

Przypowieść o błogosławionych Ulmach i łańcuckim diable

Dla Niemców byli „polskimi świniami, które przechowują Żydów”. Dla nas rodzina Ulmów i inni Sprawiedliwi to bohaterowie, którym należy się najwyższy szacunek.

dr Karol Nawrocki
prezes Instytutu Pamięci Narodowej

„Diabeł łańcucki Józef Kokott został przekazany Prokuraturze Wojewódzkiej – ogłosiły 13 stycznia 1958 r. „Nowiny Rzeszowskie”. Z dalszej części artykułu wynikało, że chodzi o byłego niemieckiego żandarma, który w czasie wojny „brał udział w dokonywaniu licznych morderstw ludności cywilnej”. Teraz, wydany Polsce przez władze Czechosłowacji, miał wreszcie stanąć przed sądem. Prokuratura zachęcała, by zgłaszali się do niej wszyscy, którzy mają wiedzę o zbrodniczej działalności Kokotta.

Na apel z „Nowin Rzeszowskich” odpowiedział 31-letni Edward Nawojski z Jarosławia. Wiosną 1944 r. jako furman zawezwany przez niemiecką żandarmerię był świadkiem wstrząsającej zbrodni w podkarpackiej Markowej. Brunatni oprawcy z zimną krwią zabili tam całą rodzinę Ulmów i ośmioro ukrywanych przez nich Żydów.

Nawojski na własne oczy widział, jak przebiegała ta masakra. Najpierw zostali zastrzeleni Żydzi, później Józef Ulma i jego żona Wiktoria, będąca w zaawansowanej ciąży. Żandarmi naradzali się następnie, co zrobić z sześciorgiem dzieci Ulmów, z których najstarsza Stanisława miała niemal osiem lat, a najmłodsza Maria – ledwie półtora roku. Dowodzący akcją Eilert Dieken zdecydował w końcu,



foto: Michał Bugak (IPN)

że dzieci też mają zostać zgładzone. „Widziałem, jak Kokot[t] osobiście zastrzelił 3 względnie 4 dzieci wyprowadzonych z tego mieszkania” – zeznał Nawojski. Po czternastu latach wciąż miał też w pamięci straszliwe słowa tego młodego żandarma: „Patrzcie, jak polskie świnię giną – które przechowują Żydów”.

Takich sprawiedliwych „polskich świń” było znacznie więcej. Ulmowie są wśród około tysiąca Polaków, którzy zapłacili życiem za ratowanie Żydów podczas II wojny światowej. Zginęli, bo okupacyjne niemieckie prawo stawia-

ło na głowie chrześcijańskie pojmowanie sprawiedliwości. Za donosicielstwo – nagradzało. Za wierność biblijnemu nakazowi miłości bliźniego – okrutnie karało.

Masakra w Markowej to też przykład tego, jak niedoskonałe były powojenne rozliczenia niemieckich zbrodni. Dieken kontynuował karierę w zachodniemieckiej policji. Zmarł w 1960 r., nie doczekawszy choćby postawienia zarzutów. Spośród żandarmów, którzy strzelali do Ulmów i ukrywanych przez nich Żydów, na ławie oskarżonych zasiadł tylko Kokott. Sąd skazał go na

karę śmierci, ale wyroku nie wykonano, bo Rada Państwa PRL skorzystała z prawa łaski.

Przez długie dziesięciolecia niewiele wiedziało o bohaterstwie i męczeństwie Ulmów. Dziś na szczęście jest inaczej. Uonorowani przez Instytut Yad Vashem tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (1995), mają w Markowej swój pomnik, a tamtejsze Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II Wojny Światowej nosi ich imię. Beatyfikacja tej niezwyklej rodziny to szansa, by świat szerzej usłyszał o polskich Sprawiedliwych.

WYWIAD \ Z dr. Mateuszem Szpytmą, historykiem, zastępcą prezesa IPN
rozmawia MARIA KOBYLIŃSKA

Dziedzictwo Ulmów

- Podniesienie do chwały błogosławionych Ulmów odbije się echem na arenie międzynarodowej i spowoduje, że ich historia będzie dużo bardziej znana. A jest to rodzaj historii, która stała się symbolem poświęcenia i męczeństwa tych wszystkich Polaków, którzy trawili Żydów, a szczególnie tych, którzy za tę świadczoną pomoc zostali przez Niemców zamordowani. Ich ofiara pokazuje jak straszliwie brutalna była okupacja i jak doświadczeni nią zostali polscy obywatele: Żydzi i Polacy – mówi w rozmowie z naszą redakcją dr Mateusz Szpytma.

Rodzinę Ulmów zamordowano za ukrywanie podczas II wojny światowej Żydów. Kim byli ci ludzie, jakie wartości przyświecały im na co dzień, że w chwili próby postąpili jak należy, pomogli innym za cenę własnego życia?

– Ulmowie, mówimy tutaj o Józefie i Wiktorii Ulmach, byli mieszkańcami Markowej, wsi obecnie podkarpackiej, w czasie II wojny światowej znajdującej się w okupacyjnym starostwie jarosławskim. Józef urodził się w ostatnim roku XIX w., w 1900 r. 12 lat później urodziła się Wiktoria. Oboje pochodzili z domów chłopskich, w których się uprawiało ziemię.

Józef był z trochę biedniejszej rodziny. Natomiast Wiktor z troszkę bogatszej, chociaż nie bardzo bogatej. Jednocześnie była pólserotą, bo w wieku 6. lat straciła mamę. Wiemy, że już w wieku nastoletnim oboje byli bardzo aktywni społecznie, zaangażowani w sprawy dotyczące instytucji, które działały w Markowej, w instytucje religijne, katolickie takie jak bractwa. W drugiej połowie lat 20-tych gdy rozwinął się ruch ludowy na terenie Markowej, zaangażowali się także w działalność Związku Młodzieży Wiejskiej. Później ten Związek w 1928 r. otrzymał

w nazwie dodatek RP „Wici”. Ulmowie działali więc w ramach możliwości, które stwarzały te organizacje. Józef był też człowiekiem niezwykle szerokich zainteresowań, wielu zdolności. Rozwijał więc dodatkowo swoje liczne pasje. Kiedyś na Facebooku przy okazji jego 123. urodzin podałem z 20 przymiotników określających jego zainteresowania. Nawet nie jestem w stanie ich teraz powtórzyć. Był ogrodnikiem, intrologiatorem, sadownikiem, rolnikiem, kierownikiem spółdzielni mleczarskiej oraz członkiem innej spółdzielni zdrowia. Był też fotografem.

Fotografia stanowiła chyba jego największą pasję. Natomiast Wiktoria jako nastolatka występowała w teatrze amatorskim w Markowej. Odgrywała rolę m.in. Matki Bożej w jasełkach. W 1931 r., gdy do Markowej przyjechał Wincenty Witos, by otworzyć oddawany do użytku dom ludowy, Wiktoria była jedną z czterech osób, które wręczały mu wieniec dożynkowy, bo całe wydarzenie było połączone z dożynkami. Uczęszczała też na kursy w Uniwersytecie Ludowym w Gaci. Ulmowie byli więc od początku bardzo otwartymi ludźmi na drugiego człowieka, zaangażowanymi społecznie. Gdy tylko popatrzymy na bibliotekę, jaką miał Józef – do dzisiaj zachowało się 300 egzemplarzy jego książek – widzimy, że mimo iż Ulmowie pochodzili ze zwykłych rodzin, byli bardzo czytani, nietypowi pod tym kątem. Ja bym ich zaliczył – mimo tego, że nie mieli zbyt dużego wykształcenia, bo Józef skończył 4 klasy szkoły powszechnej i pół roku kursu rolniczego, a Wiktoria 7 klas szkoły powszechnej – do inteligentów wiejskich. Byli w dużej mierze samoukami. W czasie wojny wiedzieli, co się dzieje z ludnością żydowską,

Ciąg dalszy na kolejnej stronie.

